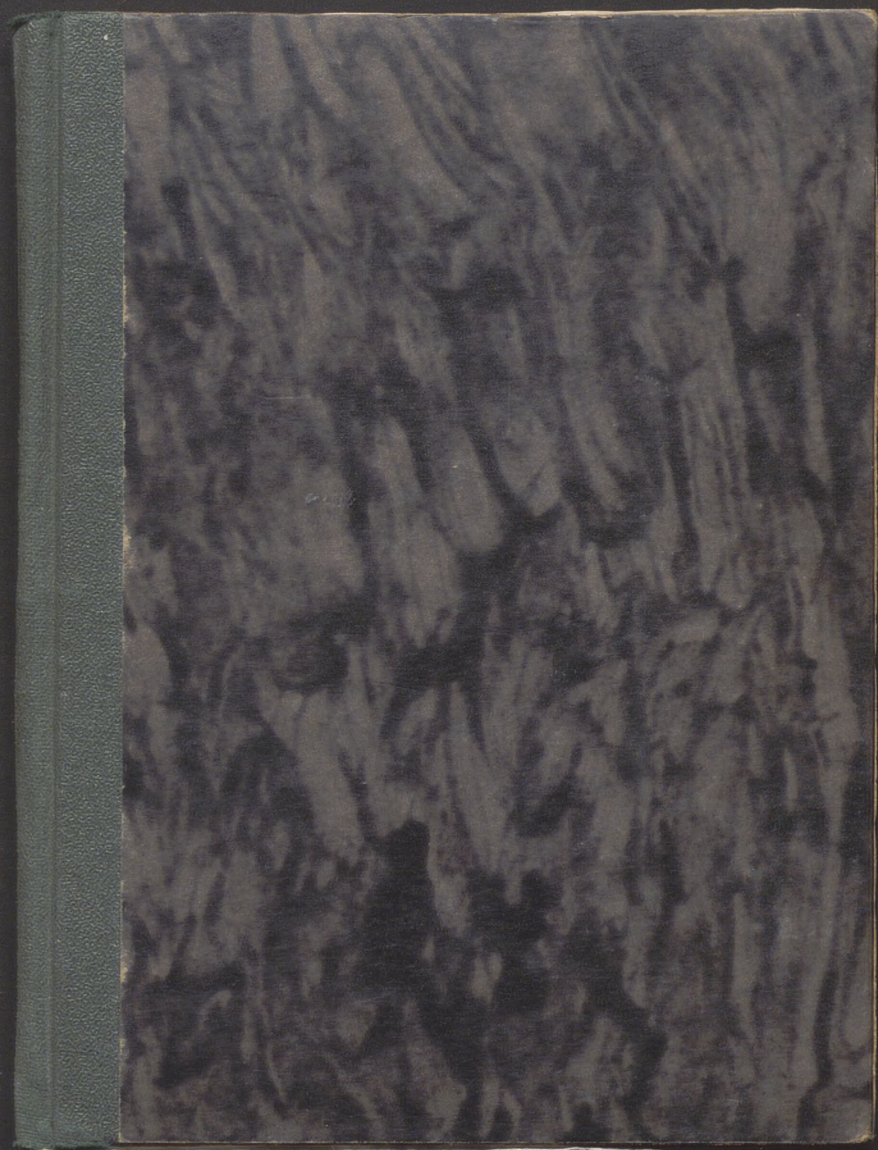


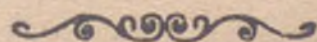
5-0

BIBLIOTEKA SOCJALDEMOKRATYCZNA

II

NIEPODLEGŁA POLSKA
A
SPRAWA ROBOTNICZA

NAPISAŁ MACIEJ RÓZGA



Z POLECENIA
Zarządu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego

WYDANIE SPRAWY ROBOTNICZEJ

1895

BIBLIOTEKA SOCJALDEMOKRATYCZNA

II

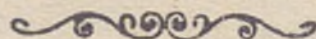
NIEPODLEGŁA POLSKA

A

SPRAWA ROBOTNICZA

NAPISAŁ MACIEJ RÓZGA

[Luxemburg Róża]



Z POLECENIA

Zarządu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego

WYDANIE SPRAWY ROBOTNICZEJ

1895



I.44.153.



I.Ak.1415

Jodko-Nark.

O czem będziemy mówili w tej książeczce.

Nie ma już teraz prawie polskiego robotnika, któryby nie czuł, jak nieznośnem jest jego położenie i niesprawiedliwość, która go spotyka. Tu człowiek od świtu do nocy ciężko pracuje i ma za to ledwie na chleb, a znowu inni ludzie przez całe życie palcem nie tkną pracy i opływają w dostatkach i bogactwie. Tu człowiekiem pomiatają wszyscy, jak sługą, tam znowu garść próżniaków zadziera nosa i rozkazuje. A jeszcze kiedy roboty braknie, kiedy tygodniami daremnie wypadnie się włóczyć od fabryki do fabryki, kłaniać się, prosić, jak o łaskę, — o zaprzęgnięcie do jarzma! Dopiero się wtedy człowiek nałyka upokorzenia, nędzy i rozpaczy!..

Co tu robić, żeby się wydostać z tego podłego stanu nędzarza i niewolnika?... Tak myślą teraz tysiące robotników polskich i łamią sobie głowy, aby znaleźć wyjście ze swego położenia.

Na szczęście wielu już doszło u nas do rozumu i wiedzą, co czynić. Zrozumieli nareszcie, że ani bóg, ani żywa dusza robotnikowi nie pomoże, jeżeli sam się nie weźmie do walki. Od wielu lat trwa więc już i walka między robotnikiem a tymi, co się jego pracą wzbogacają. To zaś jest rzecz najgłówniejsza! Jak tylko robotnicy przestali liczyć na zmiłowanie boskie, jak tylko znikła pokora i obojętność, — to już

połowa zrobiona. Już nasi robotnicy nie ustaną w walce, aż póki nie zdobędą zupełnego wyzwolenia.

Ale druga połowa roboty teraz na tem polega, aby robotnicy wiedzieli doskonale, *jak* mają walczyć, *co* mają czynić dla poprawy losu. Nie taka to łatwa rzecz, trafić na właściwe sposoby walczenia, jakby się zdawało. Położenie robotnika jest bardzo ciężkie i przeszkody stają przed nim na każdym kroku. Próbuje więc i z tej strony i z tamtej, i nieraz robi różne błędy, nie mogąc odrazu trafić na właściwą przyczynę złego.

Ot, naprzykład, u nas niejeden robotnik myśli, że już wszystko zrobił dla swego wybawienia, kiedy się połączył z kolegami w fabryce albo po fachu, założył kasę i strejkuje z innymi o wyższą płacę albo skrócenie dnia roboczego. Ale taki robotnik się myli.

Prawda, że i kasy fachowe, i strejki, i podwyższenie płacy, to są wszystko doskonałe dla robotnika rzeczy; bez walki fachowej wcale się obejść nie można. Ale na tem się świat nie kończy. Robotnicy powinni zgóry wiedzieć, że *zupełne* wybawienie od nędzy i zależności zdobędą dopiero wtedy, gdy nie będą potrzebowali sprzedawać swojej pracy dla chleba, gdy kapitalistom odbiorą a wezmą sobie wszelkie narzędzia pracy, to jest, gdy nastanie *socjalistyczny porządek*. O tem jeszcze więcej pomówimy dalej w tej książeczce.

Ale i to jeszcze nie dość, aby robotnik prowa-

dził walkę fachową i dążył do zaprowadzenia socjalizmu. Robotnik musi zrozumieć jeszcze, *jak należy* dążyć do socjalizmu. Objaśnimy tę rzecz na przykładzie, bo najlepiej patrzyć, co się już gdzieindziej działo z robotnikami i korzystać z ich doświadczenia.

W Anglji robotnicy wzięli się do walki jeszcze przed stu laty. Myśleli oni długo, że trzeba dobijać się tylko od oddzielnych fabrykantów lepszej płacy i krótszej roboty, a wszystko będzie dobrze. Ale oto napotkali oni wielką przeszkodę w swoim własnym rządzie. Rząd angielski im zabraniał zakładać kasy, za strejki ich aresztował, za związki fachowe sadzał do więzień. Poznali robotnicy, że tak daleko nie zajadą i musieli sobie powiedzieć: byliśmy w błędzie. Od samych fabrykantów wiele się nie dobijemy, bo oni mają najmocniejszego obrońcę w *rządzie*. Trzeba więc walczyć i z rządem o różne prawa i swobody, trzeba prowadzić *walkę polityczną*.

Otóż w takiem samem położeniu, jak wówczas robotnicy Anglji, jesteśmy i my dzisiaj. U nas rząd jest także najmocniejszym obrońcą naszych wyzyskiwaczy, i my naszą walkę musimy skierować także przeciw rządowi, musimy dobijać się różnych *praw politycznych*.

Czyż nie dowiódł nam tego carski rząd stokrotnie, że jest naszym śmiertelnym wrogiem, że nie pozwala nam ani prowadzić walki fachowej, ani dążyć do socjalizmu? A co było w Żyrardowie w maju 1891 roku, jak kozacy z rozkazu rządu bili robotników nahajkami? A co

było w Łodzi w maju 1892 roku, kiedy strzelano do robotników, kobiet i dzieci, za to, że się dobijali 8 godz. pracy dziennej?

A teraz, jeśli zajrzeć do Żyrardowa, co za prześladowania robotników! A w Warszawie co kilka dni co za areszty! To rząd ciągle daje nam poznać wielkim głosem, że jest naszym przeciwnikiem i że stoi po stronie kapitalistów. Źleby było, gdyby robotnicy polscy niezrozumieli, że z takim przeciwnikiem muszą walczyć. To też każdy robotnik, który pragnie wyzwolić się z pod jarzma kapitału, musi sobie powiedzieć: mojem zadaniem jest walka z fabrykantami i *jednocześnie* walka z rządem, *walka polityczna.*

A teraz, czy już dobrze rozumiemy nasze zadania i drogi? Wiemy, po pierwsze, że zupełne zbawienie leży w odebraniu kapitalistom ziemi i fabryk, w *zaprowadzeniu socjalizmu.*

Wiemy, podrugie, że na tymczasem, dla polepszenia losu, należy prowadzić *walkę fachową* z oddzielnymi wyzyskiwaczami.

Wiemy, potrzecie, że i w naszej walce fachowej i w dążeniu do socjalizmu przeszkodą nam jest dzisiejszy rząd i że należy prowadzić z rządem *walkę polityczną.*

Cóż, czy już wszystko wiemy, jak należy? Nie, nie wszystko, bo nie wiemy jeszcze, *o co walczyć z rządem*, o co wieść walkę polityczną. Niby to tak trudno odgadnąć — powie niejeden robotnik. Toż rzecz prosta: rząd zabrania prowadzić strejki—walczmy o *prawo strejko-*

wania. Rząd zabrania zakładać kasy i związki —dobijajmy się *prawa związków*. Rząd nie pozwala schodzić się na naradę i przemawiać o robotniczej sprawie — żądajmy *swobody zebrań i słowa*. Rząd wydaje sobie prawa zupełnie samowolnie,—żądajmy, aby *nie wydawano praw bez naszej zgody* i t. d.

Rzeczywiście, to jest zupełna prawda. Tak też powiada robotnicza partja, *Socjaldemokracja*. Powiada ona: od rządu musimy się dobijać, aby nam dał te wszystkie prawa i swobody, które dziś robotnicy mają we wszystkich cywilizowanych krajach, a które się nazywają *konstytucją*. Konstytucja jest potrzebna i nam i robotnikom rossyjskim, bo i oni cierpią pod tym samym carskim rządem. Więc musimy z robotnikami rossyjskimi razem dobijać się od rządu konstytucji. Do takiej walki politycznej powołuje robotników ciągle *Socjaldemokracja*. I zdaje się, że nic nie może być prostszego nad to. O cóż innego mogliby robotnicy polscy walczyć z rządem?

A oto znaleźli się ludzie, co mówią inaczej. Powiadają oni, że dla swego wybawienia robotnicy polscy muszą nie razem z rossyjskimi dobijać się konstytucji, lecz oddzielić zupełnie nasz kraj od Rossji, połączyć go z Galicją i Poznańskiem, postawić *polski rząd* narodowy i zbudować niezależne *polskie państwo*. — W odbudowaniu Polski — mówią ci ludzie — leży droga do zbawienia polskich robotników. Ludzie, którzy tak powiadają, są to *socjal-*

patrjoci, którzy się nazywają « Polską Partją Socjalistyczną ».

Teraz robotnicy powinni sobie dobrze pomyśleć nad tem, co mają odpowiedzieć. Czy odbudowanie Polski może robotników wyzwolić z nędzy i niewoli? Czy robotnicy są *wstanie* odbudować Polskę? To wszystko są bardzo ważne rzeczy. Każdy polski robotnik powinien myśleć o takich kwestjach i umieć sobie zawsze odpowiedzieć na takie pytanie. Bo cóż będzie, jeżeli robotnik nie będzie się sam namyślał? Jeden przyjdzie i powie mu: masz iść na prawo. Drugi przyjdzie i powie: idź na lewo. A robotnik będzie jak w lesie i da się jednemu albo drugiemu wodzić na pasku. Inaczej jest zupełnie, jeśli każdą rzecz rozważyć, wziąć na rozum i nie słuchać nikogo na wiarę. Dopiero wtedy robotnik będzie dobrze wiedział własną głową, czy ma iść na prawo, czy na lewo. Otóż więc rozważymy i pomówimy w tej książeczce o tem:

czy niezależna Polska może robotników zupełnie wyzwolić z nędzy i niewoli?

czy przynajmniej może ona znacznie ulżyć naszej dzisiejszej niedoli?

czy, wreszcie, jest możliwe odbudowanie niezależnej Polski?

I

Czy odbudowanie Polski wybawi robotników z nędzy?

Otóż socjalpatrjoci namawiają robotników do oddzielenia polskiej ziemi od Rossji, Austrji i Prus i do odbudowania znowu osobnego Polskiego państwa, jak było przed stu laty.

Pierwsze pytanie, które każdy robotnik zapewne na to zada, jest takie: co mi z tego przyjdzie? jaki pożytek przyniesie mi odbudowanie polskiego państwa? Zastanówmy się właśnie nad tem pytaniem.

Dzisiaj jest nam źle. Praca nas zamęcza, zarobki mamy małe, często przez całe tygodnie szukamy daremnie zajęcia, żony nasze i dzieci mordują się razem z nami. Ciekawiśmy, jakże to z tem wszystkiem będzie w niezależnej Polsce. Odmieni się to wszystko, czy też pozostanie nadal?

Niejeden robotnik gotów powiedzieć: Czy to ja prorok, żebym mógł odgadnąć, jak będzie w niezależnej Polsce? Któż to może wiedzieć, czy się tam wszystko odmieni, czy nie? Ależ na to nie trzeba być wcale prorokiem! Otwórzmy tylko oczy i rozglądnijmy się koło siebie.

Czyż to mało *niezależnych państw* koło nas

istnieje? Alboż to niemcy, włosi, francuzi, anglicy, szwajcarzy, belgijczycy podlegają moskalom albo jakiemu innemu narodowi? Bynajmniej, są oni wolni, mają swoje *niepodległe państwa*. Zapytajmyż się ich, czy oni nie znają już tych cierpień, które my znosimy? Czy tam nie ma głodu, nędzy, braku zarobków?.. Spróbujcie zwrócić się z takiem pytaniem do jakiegokolwiek robotnika z Anglji albo Francji, z Niemiec albo Włoch, z Ameryki albo Australji. Zapytajcie go tak, a pomyśli napewno, żeście chyba z obłoków pospadali!

Włoski robotnik wam powie: a nie słyszeliście, jakeśmy niedawno na wyspie Sycylji bunt podnieśli poprostu z głodu, bośmy już doszli do ostatniej rozpaczy?

Od Anglika usłyszycie takie słowa: Przecież w naszej stolicy, która jest największem i najbogatszem miastem na świecie, w Londynie, corok umiera z głodu kilkudziesięciu robotników!

Od Niemca usłyszycie sławne opowiadania o tem, jakto w niemieckich górach umierają całe rodziny tkaczy domowych z głodu!

Wreszcie amerykański robotnik wam opowie, że właśnie niedawno kilkaset tysięcy robotników, pozbawionych pracy, szło marszem ze wszystkich okolic Stanów Zjednoczonych setki mil pieszo do amerykańskiej stolicy Waszyngtonu, aby wobec bogaczy i rządu wołać o ratunek od śmierci głodowej, o pracę!...

Takie odpowiedzi usłyszymy od każdego

robotnika, który teraz żyje na całym świecie, w jakiemkolwiek *niezależnem państwie.* — Wszędzie ta sama opowieść, której sami syci jesteśmy: bieda, nadmiar pracy, brak zajęcia, głód!... Dzieje się więc to samo w zależnych krajach i w niezależnych, w podległych i w niepodległych. Otóż z tego, co się dzieje *na całym świecie* w tysiącach przykładów, każdy, nie będąc prorokiem, może z góry powiedzieć: *w niezależnej Polsce nie odmieni się ani nasza nędza, ani ciężka praca, ani brak zarobków*, jak nie odmieniły się we wszystkich innych niezależnych państwach.

Jeszcze się lepiej o tem przekonamy, poznawszy dokładnie, jakie są właściwe przyczyny niedoli robotniczej na całym świecie. Właśnie odstąpimy teraz trochę od głównego naszego przedmiotu, aby rozważyć dobrze te przyczyny.

Rozmaite gadki i przysłowia powiadają, że człowiek sam winien jest swej doli. Np. ludzie zwykle powtarzają: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Księża również na ambonach prawią: pracuj i módl się, a będzie ci dobrze. Otóż dziwna rzecz, że na robotnikach wszystkie te słowa wcale się nie sprawdzają. Wszędzie robotnicy ciężko pracują, a mimo to klepią biedę. Robotnik fabryczny tak samo, jak górnik, a górnik tak samo, jak parobek na roli, pracują od świtu do nocy, często i w nocy, pracują mężowie i żony, dorosłe i małe dzieci, a wszyscy razem dostają tyle zarobku, że ledwie mają na życie. Ktoś naiwny, coby nie znał

naszych warunków, mógłby powiedzieć: To i pocóż robotnicy chodzą na robotę do fabryk, do kopalni i na folwarki, kiedy im tak mało z tego przychodzi? Ale, ba! jakże mogą nie pójść na robotę, kiedy człowiek musi jeść, musi się przyodziać, musi opłacić komorne, a ni ma skąd na to wszystko wziąć. To cóż, — mógłby znowu zapytać nasz naiwny — macie przecież zdrowe ręce, pracujcie u siebie sami, wszyscy na wspólność, jak pracujecie przy najmie. Co zrobicie, to będzie wasze, nikt was nie będzie niewolił. — Ba, któżby nie wolał pracować na siebie, zamiast na fabrykanta, ale jak? czem? Gdzie materjał, a gdzie narzędzia? gdzie maszyny? gdzie ziemia? Samemi rękami nie można przecież nic a nic zrobić, a robotnik nie posiada nic prócz rąk, prócz sił do pracy.

Otóż w tem właśnie cały sęk, w tem samo jądro rzeczy. Uważajmy i zapamiętajmy sobie ten fakt, że *robotnik ma do pracy tylko siły, a nie ma narzędzi*. Z tego się już, jak nić z kłębka, rozwija cała bieda.

Ponieważ bez narzędzi nie można nic zrobić, więc robotnik musi pracować u innych, którzy posiadają ziemię, materjały, narzędzia, czyli kapitał. Ci co posiadają kapitały, — fabrykanci, obywatele ziemscy, właściciele kopalń, majstrowie, —najmują robotnika, a raczej kupują jego siłę roboczą i płacą mu za nią. Ale nie robią oni tego ani dla przyjemności, ani z litości. Kapitalista, najmujący robotnika, ma w tem zupełnie określony cel — *zysk*. Ów zysk jego na

tem polega, że cały owoc pracy robotnika kapitalista zagarnia sobie, robotnikowi zaś wypłaca najmniej ile można — byle wyżył. Gdyby kapitaliści nie zdzierali w ten sposób, nie wyzyskiwali robotnika, cały najem nie miał by dla nich żadnego sensu i zaraz by pozamykali wszelkie warsztaty, fabryki i tak dalej. W tem to wszystkiem cała bieda robotników.

Odeszliśmy dość daleko od niezależnej Polski, ale za to dowiedzieliśmy się, skąd płynie niedola klasy robotniczej.

Teraz rozumiemy dobrze, dlaczego we wszystkich krajach robotnicy się uskarżają na tę samą biedę, co i my. Kapitaliści we wszystkich krajach są to ci sami wyzyskiwacze, którzy nie znają ani litości, ani sumienia, ani narodowości, ani żadnych względów, prócz zysku. Swój robotnik czy obcy — to dla nich tylko wół roboczy. A robotnicy we wszystkich krajach muszą się dać wyzyskiwać, bo nie mają narzędzi, warsztatów, ziemi, ani materjałów do pracy.

Tak samo możemy teraz jeszcze lepiej na drugie pytanie odpowiedzieć: czy w niezależnem polskiem państwie odmieniłaby się nasza nędza?

Pytam się: czy fabryki, kopalnie i rola należałyby tam tak samo, jak i dziś, do garstki chciwych kapitalistów? Ma się rozumieć, bo przez samo oddzielenie kraju od Rossji jeszcze nie znikliby fabrykanci, obywatele ziemscy i wogóle kapitaliści.


BIBLIOTEKA NARODOWA

Czy my, robotnicy, bylibyśmy tam tak samo, jak i dziś, pozbawieni wszystkiego i zmuszeni sprzedawać kapitalistom naszą siłę roboczą? Ma się rozumieć, bo przez samo oddzielenie kraju od Rossji fabryki, kopalnie i rola nie przeszłyby jeszcze na naszą własność.

A więc czegóż ja tam będę szukał w niezależnej Polsce?! — zawoła każdy robotnik — i będzie miał rację. Możemy śmiało i napewno już powiedzieć, że w *niezależnej Polsce nasza nędza, praca i niedola trwałyby tak samo, jak i dziś.*

Gdzie środki do pracy są prywatną własnością kapitalistów, a robotnicy żyją ze sprzedaży swych rąk roboczych — tam nie może być szczęścia dla klasy robotniczej. Niedola jej może się skończyć tylko wtedy, jak już powiedzieliśmy na wstępie, kiedy fabryki, kopalnie i ziemia będą odebrane kapitalistom i wzięte na wspólną własność całego roboczego ludu, czyli kiedy będzie zaprowadzony *socjalistyczny porządek.*

Wtedy dopiero robotnik nie będzie wystawiony na wyzysk kapitału. Na wspólnych ludowych polach, we wspólnych ludowych fabrykach i kopalniach lud będzie pracował sam na siebie i dzielił się po bratersku owocem swej pracy.

Niezależna zaś Polska byłaby takiem samem państwem kapitalistów, jak jest Polska zależna. A państwo kapitalistów nie może być rajem ani zbawieniem dla robotników.

Nie rajemby też ona była dla robotnika, tylko takiem samem *piekłem*, jakie dziś znosimy. Jak i dzisiaj, pastwiłyby się tam nad nami nędza, choroby, bezrobocie i praca nad siły. I polski wyzyskiwacz stałby nad nami ze swym batem głodowym, jak dzisiaj!

II

Czy w niezależnej Polsce nie będzie ucisku?

Więc *nędza* istniałaby w niezależnej Polsce tak samo, jak istnieje dzisiaj wszędzie. Ale może *ucisku* nie byłoby tam przynajmniej? Bo my, robotnicy, mamy przecież dwa baty nad sobą: i nędzę i niewolę. Kapitaliści nas wyzyskują, a rząd nas uciska. Może przynajmniej ucisku rządowego wcale byśmy już tam nie zaznali? Nawet niejeden robotnik gotów powiedzieć: Dziś uciska nas rząd *obcy*, rossyjski. Chyba, że *swój*, polski rząd nie byłby nam wrogiem i dałby wszelką swobodę.

I znowu się gorzko omyli ten, kto tak pomyśli. Czyż nie przekonaliśmy się na tysiącach przykładów, że swój rząd czy obcy są jednakowo wrogie dla robotników? Czy nie wiemy, że rząd rossyjski uciska również swoich własnych rossyjskich robotników, jak i nas? Że ich tak samo każe bić knutami, zsełać do Sy-

berji, zamykać w więzieniach? Czy nie słyszeliśmy, że *austrjacki* rząd walczy teraz właśnie zawzięcie ze swymi robotnikami, nie chcąc ich dopuścić do udziału w wydawaniu praw? Czy nie słyszeliśmy, że *francuzki* rząd kazał strzelać do swoich francuzkich robotników podczas święta majowego? Czyż nie wiemy, że rząd Północnej Ameryki prześladował krwią i żelazem swoich robotników, walczących o ośm godzin pracy? Czy nie słyszeliśmy, jak niedawno *włoski* rząd na powstanie głodowe swoich robotników na wyspie Sycylji — odpowiedział im *kulami?* Czyż nie widzimy, jak *niemiecki* rząd aresztuje dziesiątkami walczących robotników i zamyka ich w więzieniach?

Ba, pocóż tak daleko sięgać za przykładem. Czyż nie wiemy, że gdy Polska była niezależnem państwem, rząd polski służył tylko szlachcie, a polskich robotników i chłopów ciemiężył z najdzikszem okrucieństwem?

Czyż nie wiemy, że dziś w Galicji robotnicy polscy mają samorząd, swój własny, *polski* rząd, a jednak ten rząd ich gnębi i prześladuje, jak może? Czyż wreszcie nie wiemy, że robotnicy polscy w Poznańskiem, chociaż *pod obcym*, niemieckim rządem, mają daleko *większą swobodę* i większe prawa, niż robotnik austrjacki lub rossyjski *pod swym własnym* rządem?

Wiemy o tem wszystkiem doskonale i dlatego możemy już z góry śmiało powiedzieć, że *wszelki rząd, swój czy obcy, uciska i gnębi robotników, i w niezależnej Polsce rząd*

byłby wrogiem robotników, jak są wszystkie inne rządy.

Zupełnie nam się to stanie jasnem, gdy zapytamy siebie, *po co istnieje dziś rząd w każdem państwie*, po co istnieją królowie, ministrowie, wojsko, żandarmi, policja? Właśnie istnieją oni na to, aby utrzymywać lud roboczy pod panowaniem wyzyskiwaczy, na to, aby lud nie mógł zrzucić z siebie wyzysku i panowania kapitalistów. Długie już wieki lud znosi na całym świecie wyzysk, długie lata garść pijawek siedzi mu na karku i wysysa z niego krew i życie. I przez te wszystkie wieki rząd zawsze i wszędzie służył wyzyskiwaczom do utrzymania się na ludowym karku.

Za najdawniejszych czasów nie znano ani fabryk, ani wolnego najmu, — panowało *niewolnictwo*. Wtedy rząd służył bogaczom—i wyrzynał niewolników tysiącami w pień, gdy się buntowali przeciw swym tyranom. Później znikło niewolnictwo i nastąpiła nowa forma wyzysku — *pańszczyzna*. Wtedy rząd służył szlachcie i ochraniał jej najzupełniejszą władzę nad chłopami. Dziś mamy znowu inną formę wyzysku: *kapitalizm*, wolny najem — i rząd stoi na usługach fabrykantów, majstrów i wszystkich kapitalistów. Im na korzyść i na nasze udręczenie służy wojsko, żandarmi, policja i więzienia.

Jak każdy oddzielny kapitalista panuje nad swymi robotnikami w swojej fabryce, kopalni lub warsztacie, tak wszyscy kapitaliści razem,

cała klasa kapitalistów panuje nad całą klasą robotniczą za pomocą rządu.

Takiemi są dziś wszystkie rządy na świecie, takiemi są one w Anglji i we Francji, we Włoszech i w Austrji i we wszystkich niezależnych krajach.

Jakto! zawołacie: to my mamy wierzyć, że dziś pod wszystkiemi rządami robotnikom jednakowo? Że nie ma żadnej różnicy między rządami na całym świecie?

Bynajmniej, tego wcale nie chcieliśmy powiedzieć. Owszem, różnice są między rządami ogromne. We Francji naprzykład nie ma wcale króla, tylko obrany prezydent, jest tam *respublika*. W Niemczech choć jest cesarz, ale w wydawaniu praw przyjmuje udział cały lud,—jest *konstytucja*. W Austrji jest także konstytucja, choć gorsza od niemieckiej. I ma się rozumieć, że robotnikom we Francji i w Niemczech jest daleko lepiej, niż w Austrji, a w Austrji daleko lepiej, niż u nas. I ma się rozumieć, że musimy wszelkiemi siłami dążyć do zdobycia choć takiej swobody, jaka dziś jest w Niemczech i we Francji. Ale chcieliśmy dowieść dwóch najważniejszychrzeczy, które każdy robotnik powinien wiedzieć, rozumieć i pamiętać:

Po pierwsze: *że zupełnej swobody robotnicy nie zaznają pod żadnym rządem, dopóki będą panowali kapitaliści.*

Po drugie: *że swoboda robotników zupełnie nie zależy od tego, czy mają swój rząd czy obcy, bo i swój rząd i obcy jednakowo*

służy klasie kapitalistów i jednakowo jest wrogiem robotników.

Tak samo, jak dla kapitalisty każdy robotnik, swój czy nie swój, jest tylko wołem roboczym, tak dla rządu każdy robotnik, swój czy nie swój, jest tylko niewolnikiem i sługą, który powinien być pokornym. Każdy kapitalista zna tylko jedną rzecz: wyzysk. Każdy rząd zna tylko jedną rzecz: ucisk.

Teraz już wiemy, czego się mamy spodziewać po swoim polskim rządzie.

Widzieliśmy już w przeszłej części, że w niezależnej Polsce istniałby nadal wyzysk kapitalistów i ich gospodarka. A w takim razie rząd byłby zupełnie na usługach kapitalistów, służył by im na to, aby nas, robotników, utrzymywać w pokorze i w jarzmie. Byłby więc ten rząd polski taki sam dla nas, jak są rządy na całym świecie: prześladowałby i gnębił robotników. Na wołanie o pracę, na walkę robotników, odpowiadałby, jak Hurko: « naboi nie żałować! »

Nie, Polska niezależna nie wybawi nas od ucisku, jak nie wybawi od nędzy. I ucisk rządu i nasza nędza jedno mają źródło: panowanie kapitalistów. A ponieważ w niezależnej Polsce istnieliby, jak dziś na całym świecie, kapitaliści, i rząd byłby tam takim samym zaciekłym wrogiem robotników, jak jest dziś w Austrji i we Francji, w Niemczech i we Włoszech.

Jaka zmiana zaszłaby więc w naszem poło-

żeniu? Ta tylko, że niktby nam nie prześladował narodowości, niktby nam nie narzucał obcego języka. Ale ta pociecha, to kropla w morzu na nasze cierpienia. Zresztą nicby się dla nas nie odmieniło. Zamiast rossyjskiego stójkowego szturchałby nas polski, zamiast rossyjskich żandarmów aresztowaliby nas żandarmi polacy, i zamiast rossyjskich więzień zamykanoby nas w polskich więzieniach. Ale namby od tego lżej nie było. Polski bat boli niemniej od rossyjskiego, a dla robotników wszelki rząd jest dziś batem w rękach kapitalistów.

* * *

Cóż wynika z tego wszystkiego, cośmy dotychczas mówili?

Wynika, że przez zdobycie niezależności Polski nie skończyłaby się jeszcze dla nas, robotników, ani nędza, ani ucisk rządowy, ponieważ w niezależnej Polsce, jak i dziś, panowaliby kapitaliści.

Czy wobec tego możemy oczekiwać zbawienia od niezależnej Polski? *Nie*, naszem dążeniem powinien być *socjalizm*, bo tylko *on* nas wybawi i z nędzy i z ucisku.

Tak też powiadali robotnikom socjaliści polscy wszystkich czasów. Słyszeliście zapewne, że już przed dziesięciu laty byli u nas w kraju szlachetni ludzie, którzy walczyli o wybawienie ludu roboczego z jarzma kapitału. Ci ludzie nie żałowali swego życia w ofierze dla sprawy wy-

zwolenia robotniczego. Nasz podły rząd łapał tych ludzi, zamykał ich do więzienia, skazywał na ciężkie roboty, a czterech z nich powiesił. Otóż ci szlachetni ludzie, którzy nie żałowali życia dla dobra robotników i byli im do śmierci wierni, wołali zawsze:

Robotnicy polscy! Nie dajcie się odwieść z drogi! Nie wierzcie tym, co was będą namawiali do odbudowania państwa polskiego! Nie oczekujcie żadnego zbawienia od niezależnej Polski, bo ona was nie zbawi! W niezależnej Polsce będzie nad wami bat polski, jak jest dziś rossyjski. Dążcie do złamania wszelkiego bata, a nie mieniajcie jednego bata na drugi!

Tak wołali już przed dziesięciu laty ci bohaterowie, którzy przyjęli mękę za zbawienie robotników.

I my, socjaldemokraci, powtarzamy wam dziś to samo:

Robotnicy polscy! Nie wierzcie tym, coby w was wmawiali, że odbudowanie Polski może was uszczęśliwić. Niezależna Polska zbawić was nie może. Dążcie do zaprowadzenia socjalizmu i nie dajcie się odwieść z drogi!

III

Czy niezależna Polska da nam większą swobodę?

Po wszystkiem, cośmy się dowiedzieli, każdy robotnik napewno zawoła: pocóż mielibyśmy dążyć do odbudowania Polski, jeżeli nie wyzwoli ona nas ani z nędzy, ani z ucisku? Na jakiejże zasadzie znajdują się jeszcze dziś ludzie, którzy mogą namawiać robotników do odbudowania Polski?

A właśnie tacy ludzie się znajdują i mówią, że pomimo to wszystko należy Polskę odbudować. Ci ludzie, zwący się « Polską Partją Socjalistyczną », w ten sposób dowodzą: Robotnicy powinni odbudować niezależną Polskę dlatego, że tam nie będzie już ucisku narodowości polskiej, będzie swoboda języka. Po drugie, będzie tam dla robotników większa swoboda, niż ta, której się potrafimy dobić od rossyjskiego rządu.

Co do tego, że niezależna Polska uwolniłaby nas od prześladowania naszej narodowości i języka, to zupełna prawda. Ale każdy robotnik wie, i jużeśmy powiedzieli, że prześladowanie języka, które cierpimy od rossyjskiego rządu, to kropla w morzu naszych wszelkich cierpień — głodu, ciężkiej pracy, bezrobocia, ucisku na każdym kroku.

Co nas najbardziej obchodzi, to ta większa swoboda, którą nam obiecuje « Polska Par. Soc. » w niezależnej Polsce. *Zupełnej* swobody by tam nie było — o tem wiemy już doskonale. Jednak powiadają nam, że byłaby daleko *większa*, niż kiedykolwiek zdobędziemy sobie od rossyjskiego rządu. A no, taka obietnica brzmi bardzo ładnie. Dla nas, robotników, większa swoboda to rzecz tak ważna prawie, jak chleb codzienny.

Trudno jednak, abyśmy wierzyli socjalpatrjotom na słowo. Wiemy, że proroków teraz nie ma na świecie. Jeżeli kto mówi, dajmy na to, że tu będzie w przyszłości taka swoboda, a tam będzie inna swoboda, to mamy zupełne prawo zapytać zaraz: a na jakiejże to zasadzie przepowiadacie tak, panowie? Jakie macie na to dowody, że w niezależnej Polsce będzie większa swoboda?

Przysłuchajmyż się teraz uważnie dowodzeniu « Pol. Par. Soc. » i następnie obmyślmy sobie sami słowo po słowie, czy to wszystko jest rzetelną prawdą.

Jeżeli porównać nasz kraj, Królestwo Polskie, z Rossją — tak dowodzi Pol. Par. Soc — to zobaczymy, że w Rossji panuje jeszcze dziczyzna, a u nas kraj jest cywilizowany. W Rossji naród się składa z ciemnych chłopów, którzy uwielbiają cara, a robotników miejskich jest bardzo mało, wszystkiego 2 miljony na 100 miljonów ludności, i ci robotnicy, co są — nie są świadomi.

U nas zaś jest mocno rozwinięty przemysł, jest silna i oświecona klasa robotników miejskich — 1 miljon na 10 miljonów narodu — jest duża klasa robotników wiejskich, jest wreszcie drobne mieszczaństwo dość świadome, bo przyjmowało udział w powstaniach.

Dla tych wszystkich powodów, twierdzi «Pol. Par. Soc.», w naszym kraju musiałaby być daleko większa swoboda, niż będzie w Rossji. I dla tego właśnie musimy się dobijać oddzielenia naszego kraju od Rossji i utworzenia osobnego państwa polskiego (*).

Teraz już wiemy, co socjalpatrjoci potrafią powiedzieć za niezależną Polską. Zastanówmyż się dobrze, czy to wszystko prawda, co oni powiadają.

Nasamprzód zastanówmy się nad tem, czy to prawda, że w każdym kraju powinno być tem więcej swobody, im więcej jest w nim rozwinięty przemysł i im większa klasa robotnicza? Oto naprzykład weźmy dwa kraje — Szwajcarję i Niemcy. W Szwajcarji przemysł ledwie co jest rozwinięty, a w Niemczech istnieje ogromny przemysł fabryczny. W Szwajcarji cała ludność prawie składa się z chłopów gospodarzy, a w Niemczech chłopi stanowią daleko mniejszą część ludności. W Szwajcarji fabrycznych robotników jest drobna cząstka, a

---

(*) Tak «Polska Partja Socjalistyczna» dowodzi w swej jednodniówce «Robotnik», wydanej w lutym 1894 roku, na stronicy 5-ej i 6-ej.

w Niemczech ogromna i najdzielniejsza klasa robotnicza. No i cóż? Podług obrachowania «Pol. Par. Soc.» w Niemczech powinna by być bez porównania większa swoboda, niż w Szwajcarji, wszak prawda? A tymczasem w rzeczywistości jest zupełnie na odwrót. W Szwajcarji jest republika czyli rząd bez króla i swoboda największa w Europie, a w Niemczech rządzi cesarz i swobody bez porównania mniej. Co dziwniejsza, w Szwajcarji nawet prawodawstwo fabryczne jest daleko lepsze, niż w Niemczech.

Weźmy jeszcze inne dwa kraje: Belgię i Stany Zjednoczone Ameryki. W Belgii klasa robotników przemysłowych jest w porównaniu daleko silniejszą i większą, niż w Ameryce, przemysł jest również stosunkowo bardziej rozwinięty. I cóż, podług obrachowań «Pol. Par. Soc.» w Belgii powinna by być większa swoboda, niż w Ameryce? Tymczasem dzieje się znowu odwrotnie: w Ameryce jest respublika, a w Belgii królestwo; w Ameryce po Szwajcarji największa swoboda na świecie, a w Belgii robotnicy dopiero przed rokiem zdobyli udział w prawodawstwie. Okazuje się, że wyrachowania socjalpatrjotów w rzeczywistości zupełnie się nie sprawdzają. Swoboda w każdym kraju zależy nietylko od siły klasy robotniczej i od rozwiniętego przemysłu.

Z tego wypada — powiecie mi — jak gdyby swoboda robotników nie zależała od ich walki, kiedy nie zależy ona od robotniczej siły. Bynajmniej, to wcale nie wynika z naszych przykła-

dów. Owszem, swobodę robotnicy zdobywają dla siebie tylko walką i tam, gdzie nie walczą, tam nic nie mają. Lecz *ile* swobody zdobywają i jak prędko — to nie zależy tylko od ich siły.

Zrozumiemy to zaraz na przykładzie. Chłopi, naprzykład, wszyscy pracują jednakowo ciężko na swoich polach, a jednak nie na każdem polu mają jednakowy urodzaj. Tu zbiorą więcej zboża, tam mniej. Czy z tego wychodzi, że zboże się nie rodzi od chłopskiej pracy? Owszem, tylko praca tworzy zbiory. Ale o ile ta praca ma szczęśliwy skutek, to zależy jeszcze od różnych okoliczności: od tego, czy chłop ma kapitał, czy ma bydło, czy ma nawóz, od pogody, od ziemi i t. d.

Tak samo jest z robotniczą walką o swobodę. Skutek jej zależy nietylko od siły robotników i od rozwoju przemysłu, ale i od tysiąca różnych okoliczności, które są w każdem państwie inne. Naprzykład w Anglji znaczną pomocą robotnikom w walce o swobodę było to, że się wiecznie darli ze sobą szlachta i fabrykanci, a wiadomo, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. Znowu w Szwajcarji znacznie wpłynęło na zdobycie szerokiej swobody to, że ta górska kraina składa się z maleńkich oddzielnych państewek, i jeden potężny rząd nie mógł tam powstać. Nie będziemy tu więcej wyliczali przykładów, bo nie ma na to miejsca Ale tak samo najrozmaitsze okoliczności grają rolę w walce robotniczej w każdem państwie.

Widzimy więc, że zaraz pierwsze słowo

« Pols. Par. Soc. » jest nieprawdą. *Swoboda w każdem państwie zależy nietylko od rozwoju przemysłu i klasy robotniczej, ale i od rozmaitych innych okoliczności.*

A z tego znowu każdy musi zrozumieć, że wszelkie wyrachowania dzisiaj, jaka byłaby swoboda kiedyś w polskiem państwie, nie mają za grosz wartości.

Czy kto nam może naprzykład powiedzieć, w jakiej sile byłaby tam szlachta, a w jakiej sile fabrykanci? Po czyjej stronie stałoby wówczas drobne mieszczaństwo, po naszej, czy po stronie rządu? Jakby się odnosiły do naszej walki sąsiednie mocarstwa — czyby nam przeszkadzały, czy nie? Jakby się zachowało w niezależnej Polsce nasze włościaństwo, czy poszłoby za nami, czy przeciw nam?

Czy ktokolwiek na świecie może dziś być takim prorokiem, aby nam to wszystko z góry wyłożył? Nie, tego sami panowie socjalpatrjoci nie potrafią powiedzieć! Ależ, w takim razie, jak my możemy wiedzieć, ile swobody zdobędziemy w niezależnej Polsce? Rzecz prosta, że to jest tumanienie! Każdemu, co nam zachwalać będzie swobodę w niezależnej Polsce, możemy śmiało odpowiedzieć: ty możesz tyle o tej swobodzie wiedzieć, co wiesz o księżycu. Wiemy tylko jedno: że w niezależnej Polsce będzie ten sam rząd kapitalistów, wrogi robotnikom, co wszędzie. A ile swobody potrafilibyśmy tam od niego wywalczyć, tego nie wie nikt i przewidzieć nie może.

Dobrze, gotów mi kto powiedzieć, że nie można przewidzieć, jak to będzie wyglądała nasza walka robotnicza i nasza swoboda w niezależnej Polsce. Jednak zawsze, żeby tam niewiem jakie były okoliczności, musi nam być lepiej tam, gdzie klasa robotnicza jest silniejsza i cały naród więcej cywilizowany. A w niezależnej Polsce klasa robotnicza będzie daleko silniejsza, niż jest teraz w Rossji. Przynajmniej tak powiada «Polska Partja Socjalistyczna».

Ba, kiedy nawet i w tem nie ma słowa prawdy. Alboż to prawda, że w Polsce będzie większa klasa robotnicza, niż w Rossji? A naturalnie, powiadają socjalpatrjoci; przecież w Rossji jest wszystkiego 2 miljony robotników przemysłowych na 100 miljonów ludności, a u nas jest 1 miljon na 10 miljonów narodu.

Hola, panowie, gdzież to jest miljon miejskich robotników? U nas w Królestwie Polskiem? Ależ to zupełnie nie prawda! Takie rzeczy mogą opowiadać robotnikom tylko ci, co sobie myślą: at, robotnik głupi, to wszystko kupi.

Według ostatniego spisu, jest u nas w Królestwie Polskiem najwyżej 170 tysięcy robotników, licząc fabrycznych i górników razem (*). A może doliczyliście jeszcze rzemieślników? A toście fałszywy rachunek

---

(*) Fabrycznych robotników mamy koło 115 tysięcy, górników zaś 23 tysiące. Tak podaje sprawozdanie urzędowe o przemyśle fabrycznym w Rossji za rok 1891 i opis górnictwa, wy-

zrobili, bo nie liczycie rzemieślników i robotników przemysłu domowego w Rossji, których jest kilka miljonów, i porównywacie naszych tylko z fabrycznymi w Rossji. Zresztą dobrze, weźmy i rzemieślników polskich do rachunku, to i tak otrzymamy najwyżej 370 tysięcy robotników miejskich, ale nie miljon!

A więc widzimy, że liczby i dowodzenie socjalpatrjotów są zupełnie fałszywe. Albo oni sami nie wiedzą, co się u nas w kraju dzieje, a w takim razie niech nie pouczają robotników, albo też wiedzą, to w takim razie niech nie oszukują.

Ale to jeszcze nie koniec. Wiemy już, ilu mamy robotników w naszem Królestwie Polskiem, ale nie wiemy, ilu ich będzie w niezależnej Polsce.

Ma się rozumieć, bo do niezależnej Polski socjalpatrjoci chcą jeszcze przyłączyć i Galicję i Poznańskie, a nawet i Litwę i Ruś. Jakie też z tych wszystkich ziem powstanie państwo — i jaka w niem będzie klasa robotnicza? Tego nam właśnie socjalpatrjoci nie mówią, ale my sobie to i sami wyliczymy. Wiadoma rzecz, że i w Galicji i w Poznańskiem przemysł jest bardzo mało rozwinięty. Na całą Galicję jest tylko kilka kopalń i fabryk, reszta same drobne rzemiosła i chłopi. W Poznańskiem

---

dany na ostatnią amerykańską wystawę. Do tego trzebaby dodać z jakich 15 tysięcy robotników, którzy nie weszli w spis urzędowy. Więc jeżeli weźmiemy dla okrągłości 170 tysięcy wszystkich razem, to już będzie aż zanadto.

prawie to samo. Klasa robotnicza jest tam zupełnie słaba. Szlachta rządzi tam wszechwładnie, a księża trzymają lud prawie w zupełnej ciemnocie. Prawda, że i Poznańskie i Galicja mają konstytucję i znaczną swobodę polityczną. Ale tę swobodę mają tylko dla tego, że w całych Niemczech i w całej Austrji jest konstytucja, a przez to i należące do nich polskie ziemie zdobyły swobodę. Dalej, Litwa i Ruś są także krajami rolniczemi. Ani przemysłu, ani silnej klasy robotniczej prawie tam nie ma. Rzemiosła i drobne mieszczaństwo, a obok tego szlachta ziemska i chłopi, to prawie wszystko, co jest na Litwie i Rusi.

I oto z takich krajów złożyła by się owa Polska, którą nam zachwalają socjalpatrjoci. Gdzież się podziewa ta cała wielka cywilizacja, gdzie się podziewa ta silna klasa robotnicza, ten bardziej rozwinięty przemysł, które nam malowali socjalpatrjoci? Dym z nich zostaje!...

Jeśli się przyjrzeć tej Polsce, jakąby ona była naprawdę, to widzimy, że był by to kraj przeważnie rolniczy, gdzie przeważałaby szlachta w klasie panującej, a chłopi i drobni rzemieślnicy w klasie pracującej. Fabrycznych robotników byłoby najwyżej z pół miljona (*) na jakie 36 miljonów ludności, to jest mniej więcej taki

---

(*) Faktycznie w tych wszystkich krajach, które socjalpatrjoci chcą skleić, jest daleko mniej robotników, niż pół miljona.

sam stosunek, jaki jest dziś w Rossji, a raczej jeszcze mniejszy.

Otóż i mamy, że całe porównanie niezależnej Polski z Rossją, jakie czynią socjalpatrjoci, jest fałszywe. Że oni fałszywie malują Polskę, tośmy już pokazali, a że fałszywie malują i Rossję, to jeszcze pokażemy na końcu tej książeczki.

Tymczasem więc przekonaliśmy się, że dowodzenie o swobodzie w niezależnej Polsce jest podwójnie fałszywe,

popierwsze, nikt nie może wcale obliczyć, jaką będzie swoboda w państwie, które jeszcze nie istnieje,

podrugie, te obliczenia, które czyni « Polska Partja Socjalistyczna », są zupełnie zwodne i fałszywe.

Teraz na zakończenie jeszcze jedną rzecz dodamy. W innych państwach także się zdarza, że obcemu rządowi podlega kraj innej narodowości i to kraj bardziej cywilizowany, z silniejszą klasą robotniczą. Naprzykład Czechy należą do Austrji, a są jednym z najbardziej przemysłowych i cywilizowanych krajów w całej Austrji. I nawet austrjacki rząd również przesladuje czechów i stara się ich zniemczyć. Ale czy sądzicie, że tamtejsi świadomi robotnicy dążą do odbudowania czeskiego państwa? Myślicie, że oni wyliczają, o ile mieliby więcej swobody w czeskiem niezależnem państwie, niż pod austrjackim rządem? Bynajmniej! Oni się wcale takiemi bzdurstwami nie zajmują, lecz

poprostu walczą razem z wszystkimi innymi robotnikami Austrji o jaknajwiększą swobodę pod austrjackim rządem.

Tak samo postępują wszyscy robotnicy. — Rozumieją oni właśnie, że głupstwem jest wszelkie kalkulowanie o tem, jakby było w państwie, którego nie ma. Dla tego też żadni robotnicy socjaliści nie dążą do budowania nowych państw. *Wszyscy robotnicy walczą tylko o swobodę z tym rządem, który nad nimi panuje, i w tem państwie, w którem żyją.*

Tak samo i my nie możemy dawać żadnej wiary obietnicom lepszej swobody w niezależnej Polsce.

Mówiliśmy już i powtarzamy znowu, bo każdy robotnik powinien sobie dobrze zapamiętać :

O niealzeżnej Polsce powiedzieć można tylko jedno : że byłaby ona takiem samem państwem kapitalistów, jak wszystkie inne. A czy byłoby tam więcej swobody, niż kiedyś w Rossji, czy nie, tego nikt przewidzieć nie potrafi. A choćbyśmy tak wyliczali, jak socjalpatrjoci, to okazuje się, że ich cyfry są fałszywe, a więc ich opowiadanie o Polsce jest kłamstwem.

IV

Czy jest możliwe odbudowanie Polski.

Czy jest możliwe? Pocóż jeszcze o tem rozprawiać? zapytacie. Przecież wiemy już, że nie możemy nic oczekiwać od odbudowania Polski, cóż więc nas obchodzi, czy ją można odbudować, czy nie?

A owszem, powinno nas to obchodzić. Zapowiedzieliśmy na wstępie naszej książeczki, że trzeba każdą rzecz gruntownie rozważyć, ze wszystkich stron. Obiecaliśmy też rozpatrzyć co do niezależnej Polski trzy pytania:

Pierwsze — czy może ona nas *zupełnie* wybawić z nędzy i ucisku.

Drugie — czy może ona nam zapewnić większą swobodę, niż konstytucja.

Trzecie — czy jesteśmy w stanie odbudować niezależną Polskę.

Pierwsze dwa pytania jużeśmy rozpatrzyli dokładnie. Teraz na zakończenie odpowiemy sobie jeszcze na trzecie. I to pytanie jest właściwie najważniejsze. Bo jeżeli odbudowanie niezależnej Polski jest niemożliwe, to choćby niewiem jak nam ją wychwalali, — my do niej dążyć nie możemy.

A więc — *czy jesteśmy w stanie odbudować niezależną Polskę?*

Na to pytanie nie można tak w jednej chwili łap-cap odpowiedzieć. Musimy się naprzód zastanowić, jakie siły mielibyśmy wtedy przeciw sobie i czybyśmy im podołali.

Przeciw sobie mielibyśmy naturalnie *rząd rossyjski*. Rząd ani myśli pozbywać się naszego kraju z pod swojej władzy. Widzieliśmy, jak mścił się okrutnie w 1831 i w 63 roku na powstańcach za to, że chcieli Polskę odłączyć. Wiadoma rzecz, że każdy dzisiejszy rząd pragnie mieć jaknajwięcej krajów pod swoją władzą, bo stąd mu płyną i podatki i wojsko się powiększa, i znaczenie jego rośnie pośród innych rządów. O to właśnie rządy prowadzą wszystkie wojny między sobą, że każdy chce drugiemu zagrabić ziemi.

Ale nietylko rząd rossyjski jest wrogiem oddzielenia Polski od Rossji. Również są przeciw temu nasi polscy kapitaliści—fabrykanci, majstrowie, kupcy, bankierzy i t. d. Zaraz zobaczymy dlaczego.

Jaka jest najświętsza, najgłówniejsza rzecz dla każdego kapitalisty, naprzykład fabrykanta? Naturalnie to, żeby się mógł zbogacać. A w jaki sposób zbogaca się fabrykant? O tem my, robotnicy, wiemy aż nadto dobrze. Zbogaca się on w ten sposób, że grabi naszą pracę, którą później sprzedaje w towarze. Czy fabrykant mógłby się zbogacać, gdyby nie mógł sprzedawać zrobionych przez nas towarów? Ma się rozu-

mieć, że nie, jeszczeby wtedy stracił to, co miał. Widzimy to za każdym razem podczas kryzysów Jak tylko fabrykantom towar leży na składzie i obstalunków brak, to zaraz mają wielkie straty i nie chcą dalej fabrykować. Zwalniają robotników, albo zatrudniają tylko parę dni na tydzień. Słowem, dla fabrykanta grunt—to sprzedaż towarów, bo inaczej z całego wyzysku nie ma żadnego zysku. Dlatego tak się drą ze sobą fabrykanci na całym świecie o to, który gdzie ma wysyłać swoje towary i nawet z tego powodu często rządy dla nich wojny prowadzą.

Nasi polscy fabrykanci mają dla siebie doskonałą gratkę w Rossji. Do Rossji mogą oni posyłać swoje towary i spieniężać naszą krwawą pracę. Rossja ma ogromną ludność i potrzebuje dużo towarów, a rząd dla dogodzenia swoim i naszym wyzyskiwaczom, naznacza wysokie cła i nie wpuszcza towarów z zagranicy.

Idzie więc do Rossji na sprzedaż *więcej niż połowa wszystkich towarów fabrycznych*, które się u nas wyrabiają. Jak wiadomo, do Rossji posełają łódzcy fabrykanci swoje wełniane i bawełniane materjały, do Rossji posełają z Dąbrowy nasze kopalnie węgiel i żelazo, do Rossji wysełają warszawscy majstrowie swe wyroby: obuwie, rękawiczki i t. p. Wskutek więc rossyjskich rynków rozwija się u nas przemysł i nasi wyzyskiwacze mają możność robić na naszej pracy miljony. Nasz cały wielki przemysł rozwinął się dopiero od lat 30,

kiedy fabrykanci nasi otrzymali możność wysełać dużo towarów do Rossji.

Za fabrykantami zyskują na tem i kupcy, i bankierzy, bo gdzie się dużo fabrykuje i wywozi, tam jest duży handel i kredyt, przez co kupcy i bankierzy robią dużo interesów. I oni więc mogą pożywić się cząstką wyzysku, który fabrykanci z nas, robotników, wyciskają. Dalej, zyskują na tem nawet i właściciele ziemscy poczęści, bo mają zarobek przy fabrykach. Fabrykanci robią cukier, więc właściciel ziemski ma komu sprzedać buraki; inni pędzą wódkę, więc obywatel ziemski ma komu zbyć kartofle i żyto; jeszcze inni fabrykują wełniane wyroby, więc właściciel ziemski z zyskiem hoduje owce. Wreszcie korzystają i majstrowie drobnego przemysłu w tych gałęziach, gdzie nie mają konkurencji fabryk. Bo gdy fabrykanci, kupcy, bankierzy zbogacają się w kraju, to i powoźnicy, i krawcy, i stolarze, i mularze znajdują zajęcie. Przez to majstrowie drobni mają znowu zajęcie dla swoich robotników i, wyzyskując ich pracę, zbijają sobie majątki. Jednym słowem, cała ta klasa pijawek, co żyją z pracy naszych rąk, czepiając się jedna o drugą, jak polipy, ma możność wzbogacać się dzięki rossyjskim rynkom.

Teraz już rozumiemy, dla czego nasi kapitaliści są przeciw oderwaniu się od Rossji. Oderwanie od Rossji pozbawiłoby ich możności sprzedawać i fabrykować takie masy towarów, a przez to na tyle wzbogacać się wyzyskiem naszej pracy. Dla kapitalistów zaś cały świat nie jest

tyle wart, co zbyt towarów i możność zbogacania się (*).

Zgoda, powiecie mi na to. Kapitaliści trzymają z Rossją i nie chcą słyszeć o odbudowaniu Polski. Tak samo i rząd rossyjski. To wszystko rzeczy proste. Ale przecież każdy naród składa się jeszcze z innych ludzi prócz fabrykantów i robotników. Jest naprzyklad w każdym kraju sporo drobno-mieszczaństwa, są chłopi, są właściciele ziemscy. Ci wszyscy ludzie to przecież także siła. A może oni chcieliby walczyć o niezależną Polskę? — Dobrze, pomówimy i o tych ludziach.

A więc nasamprzód, powiadacie, drobnomieszczaństwo. Jakżeż ono się odnosi do odbudowania Polski? Popierwsze, mówiliśmy już, że duża część drobno-mieszczaństwa, majstrów i kupczyków, korzysta z rossyjskich rynków tak samo, jak i fabrykanci i powiększa przez to swój kapitał. Ta więc część trzyma się Rossji i taksamo nie chciałaby oddzielenia.

No, a reszta majstrów rzemieślniczych, kupczyków, sklepikarzy? Przecież są i tacy majstrowie, którzy wcale nie korzystają z Rossji, bo nie mogą tam wysyłać swego towaru. Ow-

(*) Socjalpatrjoci powiadają, że rząd prześladuje nasz przemysł i przeszkadza naszym kapitalistom zbogacać się. Plotą także o jakichś taryfach kolejowych, które rząd nibyto na szkodę naszego przemysłu wprowadził. Otóż wiedzcie, że w tem wszystkiem jest akurat tyle prawdy, co w owym miljonie polskich robotników. Rząd carski właśnie popiera wszelkich zdzierców i wyzyskiwaczy, czy rossjan, czy polaków. I nasz przemysł rośnie też z roku na rok, jak na drożdżach.

szem, oni jeszcze tracą na tem, że nasz kraj do Rossji należy. Bo kiedy przez duże obstalunki z Rossji rosną u nas wielkie fabryki, rośnie przemysł maszynowy, to ręcznym majstrom coraz ciężej wyżyć, coraz ciężej wytrzymać konkurencję z tańszym wyrobem fabrycznym. Cóż mówią właśnie ci majstrowie i drobni kupcy, których fabryki i wielki handel rujnują przez konkurencję? Ba, ci może i chcieliby oderwać Polskę od Rossji, aby się pozbyć u nas wszelkich fabryk i przemysłu. Ci może i byliby wrazie czego za niepodległą Polską. Ale cóż z tego, kiedy właśnie ci bankrutujący majsterkowie i drobni kupcy nie mają żadnej siły w społeczeństwie. Ich już taki jest los przy kapitalizmie, że ich wielki kapitał w konkurencji pobija, a oni nie mogą nic na to poradzić. Wszelkie ich starania przeciw wielkiemu przemysłowi, to groch na ścianę.

Otóż widzimy, że drobno-mieszczaństwo w części trzyma się Rossji wespół z fabrykantami, a w drugiej części nie ma żadnej siły i samo przeznaczone jest na zagładę.

A teraz idźmy dalej—do chłopów. Co do chłopów, to patrjoci także nie wielką mogą mieć z nich pociechę. Chłop nasz jest dziś ciemny, siedzi na swoim kawałku roli i myśli tylko o swojej chałupie, a nie o żadnej polityce Co do niezależnej Polski pamięta on za dobrze polskie baty z czasów pańszczyzny, żeby miał wierzyć w zbawienie od samego narodowego rządu. A kiedy chłop już zacznie się oświecać i weź-

mie się do walki, to i wtedy będzie dążył do innych celów, niż do odbudowania Polski. Do niezależnej Polski żaden interes go nie ciągnie. Ziemię chłop traci dziś jednakowo we wszystkich państwach i od tego go żadna Polska nie wyratuje· A choćby mu socjalpatrjoci obiecywali największe ulgi w niezależnej Polsce, to chłopa na fantazje i obiecanki wziąć najtrudniej, chlop wierzy tylko w to, co ma na dłoni. A więc i chłopi nie są po stronie odbudowania niezależnej Polski.

O kimże jeszcze mieliśmy pomówić? O właścicielach ziemskich. Co do właścicieli ziemskich, już eśmy poczęści mówili, że korzystają oni z rozwoju przemysłu i ze zbytu towarów do Rossji.

Ale znajdują się tacy mędrcy, którzy powiadają, że przecież z Rossji przysyła się do nas zboże, a nasi właściciele ziemscy także chcą zboże sprzedawać. Otóż jeżeli rossyjskie zboże robi im konkurencją, to czyż właściciele ziemscy nie chcieliby oddzielić się od Rossji i odbudować niezależną Polskę, aby się tej konkurencji pozbyć? Jeżeli kto chciałby robić takie kalkulacje, to powiedzcie mu, że baje głupstwa. Nawet i z takich bzdurnych kalkulacyj nic nie wychodzi. Alboż w niezależnej Polsce właściciele ziemscy pozbyli by się konkurencji zboża? Przecież niezależna Polska składałaby się z samych rolniczych krajów—Galicji, Poznańskiego, Litwy i Rusi, i nasi właściciele ziemscy wpadliby najwyżej z deszczu pod rynnę. Oczy-

wiście, jeżeli się wdać nawet w takie obliczenia, to widać, że i właściciele ziemscy żadnego interesu nie mają w odbudowaniu Polski.

A więc widzimy, że za odbudowaniem Polski nie stoi u nas żadna silniejsza i znaczniejsza klasa ludności: ani drobno-mieszczaństwo, ani chłopi, ani właściciele ziemscy. Ale za to *przeciw* odbudowaniu Polski stoi najsilniejsza klasa — kapitalistów.

Chcąc odbudować niezależne polskie państwo, mielibyśmy przeciw sobie i rossyjski rząd i naszą klasę kapitalistów. Musielibyśmy wyswobodzić własnemi siłami nasz kraj od rossyjskiego rządu i przez to odebrać naszym kapitalistom możność wzbogacania się przez rossyjskie rynki. Teraz dopiero możemy sobie odpowiedzieć na pytanie: czy my, robotnicy, jesteśmy w stanie odbudować niezależną Polskę? Każdy rozumny robotnik musi odrazu odpowiedzieć, że *nie*.

Co do rządu rossyjskiego, jeszcześmy przecież tymczasem nie wywalczyli od niego choćby trochę praw i swobody, a cóż jeszcze mówić o zupełnem zrzuceniu jego panowania!

Socjalpatrjoci rozumują w ten sposób: ponieważ od rossyjskiego rządu nie potrafimy się dobić dobrej konstytucji, więc wyrzućmy go zupełnie z naszego kraju. To zupełnie tak samo, jakby kto powiedział: ponieważ nie mogę znikąd wydostać złotówki, więc muszę pójść postarać się o sto rubli. Ależ, jeżeli nie jesteśmy w stanie wywalczyć dobrej konstytucji — jak twierdzą

socjalpatrjoci—to przecież tem mniej potrafimy pozbyć się rządu zupełnie. Konstytucja — to tylko ustępstwo rządu, który jednak zostaje przy władzy w kraju. Niezależna Polska — to zupełne obalenie rossyjskiego rządu w naszym kraju. Jeżeli lud rossyjski — jak mówią socjalpatrjoci — nie pomaga nam w walce o konstytucję, która mu jest samemu koniecznie potrzebną, to przecież tem mniej będzie nam pomagał do oswobodzenia Polski. Jednem słowem, własne dowodzenie socjalpatrjotów zbija ich samych: jeżeli nie jesteśmy w stanie zdobyć kostytucji, to sto razy mniej mamy siły do zupełnego zwyciężenia rządu.

Co do kapitalistów naszych, ledwie z wielkim mozołem udaje nam się dziś zdobyć od nich niejakie podwyższenie płacy i zmniejszenie dnia roboczego, a dla odbudowania Polski trzebaby im przecież było całe ich dzisiejsze bogactwo i wyzysk zniszczyć!

Mówiąc o tem, czy nędza znikłaby w niezależnej Polsce, dowodziliśmy, że niezależna Polska byłaby takim samym krajem kapitalistów-wyzyskiwaczy, jak jest dzisiaj. Ale mówiliśmy to tylko na wypadek, *gdyby* jakimś cudem Polskie państwo mogło powstać, to jest, gdyby właśnie interesy kapitalizmu nie sprzeciwiały się temu.

W rzeczywistości jednak wcale ono dziś powstać *nie może* właśnie dla tego, że odłączenie od Rossji sprzeciwia się interesom naszych wyzyskiwaczy, że kapitaliści dla swych interesów trzy-

mają z Rossją. Prawda i to, że im niektórzy socjalpatrjoci obiecują za to w niezależnej Polsce inne rynki zbytu—w Galicji i w Poznaniu. Biedacy, starają się wszystkim dogodzić, jak mogą: nam, robotnikom, obiecują większą swobodę, a naszym wrogom, kapitalistom—dobrą możność wyzyskiwania nas! Ale nasi kapitaliści nie głupi. Powiadają sobie: «lepszy wróbel w ręku, niż sokół na łęku». A że trzymają teraz w garści tęgiego wróbla—rossyjskie rynki, więc ani myślą zamieniać ich na obiecanki galicyjskie. I trzymają się też Rossji rękami i nogami. Dla odbudowania Polski musielibyśmy ich od tej misy mięsa odrywać siłą, to znaczy—przezwyciężyć kapitalistów w najważniejszym dla nich punkcie—w możności szerokiego wyzysku.

Ale co tu o tem mówić! Robotnicy we wszystkich krajach dążą przecież do tego, aby zwyciężyć kapitalistów, obalić rząd i wziąć władzę w swoje ręce. Dlaczegóż tego nie czynią? Właśnie dlatego, że nie mają jeszcze należytej siły, że są zasłabi. A przecież za granicą robotnicy są bez porównania bardziej świadomi, lepiej zorganizowani i silniejsi od nas. Jeżeli oni nie są w stanie rozporządzać się losem swego kraju, to my stokroć mniej. My się wcale mierzyć nie możemy z siłą robotników niemieckich, francuzkich, angielskich i amerykańskich. My też nie możemy dziś nawet marzyć o tem, abyśmy zdołali zrzucić z siebie rossyjski rząd, który nad nami panuje i zwyciężyć kapitalistów w najważniejszej dla nich

rzeczy. Kto w nas wmawia, że jesteśmy już dość silni, aby to uczynić, ten nas oszukuje. A kto z robotników w to wierzy, ten oszukuje sam siebie.

Ale to tylko *dziś* jesteśmy za słabi — odpowiecie mi może. Za kilka albo kilkadziesiąt lat może już nabierzemy tyle siły, aby zwyciężyć kapitalizm i Polskę wyswobodzić z pod rządu rossyjskiego.

Na to zgoda. Nadejdzie napewno kiedyś taki czas, że robotnicy będą najsilniejsi w każdym kraju i rozporządzą się wszystkiem po swojemu. Ale, moi drodzy, czyż nam wtedy będzie potrzebne polskie państwo? Kiedy dojdziemy już do takiej władzy, że potrafimy własnemi siłami wyzwolić nasz kraj z pod rossyjskiego rządu wbrew woli kapitalistów, to znaczy, że będziemy największą siłą w kraju. A będąc największą siłą, potrafimy zaprowadzić taki porządek jaki nam się podoba. To przecież rzecz prosta. Jeżeli możemy odebrać kapitalistom, najważniejszą dla nich rzecz — rynki, na których oni zbywają dziś swoje towary to potrafimy im odebrać już i fabryki i warsztaty. Zamiast zapewniać im wzamian inne rynki zbytu w niezależnej Polsce, możemy ich pozbawić i możności sprzedaży towarów i możności wyzyskiwania nas. Tak samo, jeśli będziemy dość silni do wypędzenia rossyjskiego rządu, to i polski potrafilibyśmy wypędzić. Bo czy nasi urzędnicy mówią po rossyjsku, czy po polsku, to trzeba jednakowej siły na to, aby ich pozbawić władzy.

A w takim razie po cóż będziemy nasadzali sobie znowu na kark polski rząd i polskie państwo?

Mając dość siły do zwyciężenia woli kapitalistów i zrzucenia sobie z karku rossyjskiego rządu, chybaby mądrzej było zostawić sobie kark wolny i zniszczyć *zupełnie i rząd i wyzysk*, a zaprowadzić *socjalizm*. Przy socjalizmie nie ma *państwa*, bo nikt nad nikim nie panuje— jest równość i braterstwo. Przy socjalizmie nie ma *rządu*, bo nikt nikogo nie uciska, jest zupełna wolność. Taki to porządek wprowadzimy wtedy, gdy będziemy dość silni, aby zwyciężyć kapitalistów i wyswobodzić kraj z pod rossyjskiego rządu.

Cóż więc, czy jesteśmy w stanie dziś odbudować polskie państwo i polski rząd?

Nie, dziś nie jesteśmy w stanie! A co będzie, kiedy już nabierzemy dość siły do tego?

Wtedy także nie odbudujemy polskiego państwa. Wtedy zaprowadzimy socjalizm i poszlemy do djabła wszelkie *rządy i państwa*.

*
* *

Otożeśmy doszli do końca naszego rozmyślania. Rozejrzeliśmy się ze wszystkich stron w niezależnej Polsce i ze wszystkich stron pokazało się, że robotnicy nie mogą się od niej niczego spodziewać.

Nie poraz pierwszy zwracają się do polskiego

ludu z wezwaniem do odbudowania niezależnej Polski.

Nie poraz pierwszy obiecują polskiemu ludowi złote góry po odbudowaniu Polski. Przed każdym powstaniem wabiono lud polski do nastawiania karku na rossyjskie bagnety.

Ale tamci byli przynajmniej zwyczajni szlachcice. Im szło tylko o to, aby wrócić do dawnych czasów, kiedy szlachta sama wszechwładnie panowała nad krajem i ludem, a nie znała nad sobą żadnych rządów. Tamci patrjoci nie nazywali się przynajmniej socjalistami, przyjaciołmi wyzwolenia robotników.

To też lud polski prędko się poznał na farbowanych lisach i powiedział patrjotom:

Nie weźmiecie nas, panowie!

Aż tu znowu zjawiają się ludzie, nazywający się socjalistami i tumaniący znowu polskiego robotnika złotemi górami w niezależnej Polsce. Cóż oni mogą nam powiedzieć w obronie niezależnej Polski?

Czy mogą nam powiedzieć, że tam zniknie nasza nędza? Nie, bo wiadomo, że nędza zniknie dopiero przy socjalizmie.

Czy mogą nam powiedzieć, że tam zniknie ucisk? Nie, bo ucisk zniknie dopiero wraz z nędzą.

Czy mogą nam powiedzieć, że tam będzie większa swoboda, niż przy konstytucji w Rossji? Nie, bo nie można zgóry obliczyć swobody w państwie, które nie istnieje.

Czy mogą nam bodaj wskazać, *jak* możemy

odbudować niezależną Polskę? Nie, bo nie jesteśmy w stanie tego zrobić! Oni najwyżej mogą pokładać swoje nadzieje na przyszłą wojnę Niemiec z Rossją! Tak jakby można było zgóry wiedzieć, czem się jaka wojna skończy, albo jak gdyby jakakolwiek wojna mogła coś dla nas zrobić innego, jak najwyżej zmienić nam panowanie rossyjskie na niemieckie.

Więc na jakiej zasadzie, jakiem prawem ludzie, zwący się socjalistami, mogą nas wzywać do odbudowania Polski? Jakiem prawem mogą oni namawiać robotników do walki, która nie przyniesie im żadnej korzyści i nie doprowadzi do żadnego celu?

Żadnej korzyści? Żadnego celu? To mało! To mało powiedzieć o człowieku, co tłucze głową o mur, że *nie ma żadnej korzyści.* On ma z tego *stratę*, okropną stratę!

Robotnicy! Nasza walka ciężką nam jest i ciernistą. Bezsennych nocy kosztuje nas przeczytanie każdej broszurki, zdobycie każdej kruszyny światła! Całych tygodni i miesięcy więzienia kosztuje nas nieraz jedno zebranie robotnicze, założenie jednej kasy, udział w jednym związku! Całych miesięcy głodu i bezrobocia kosztuje nas jeden strejk, jedno święto Majowe! I to wszystko miałoby iść na marne? Ależ gdybyśmy walczyli o niezależną Polskę, wszystkie te ofiary poszłyby na marne, bo niezależnej Polski my nie zdobędziemy. Więc niechże nas nie wzywają do tłuczenia głowami o mur! Niech nam dadzą raz spokój z nieza-

leżną Polską. Raz na zawsze niech każdy zrozumie, że polskiego robotnika do walki o niezależną Polskę nie wciągnie. Jeżeli kto jest prawdziwym socjalistą, jeśli szczerze pragnie wyzwolenia klasy robotniczej, niech przyjdzie do nas, niech stanie na naszym robotniczym gruncie i niech razem z nami walczy o konstytucję i socjalizm.

Co nam na to wszystko mogą odpowiedzieć nasi socjaliści — patrjoci i ich «Polska Partja Socjalistyczna»? Co nam da niezależna Polska? W jaki sposób odbudować niezależną Polskę? Oni wiedzą tylko tyle, że rossyjskich robotników jest dwa miljony, a nas jest miljon, i że «niemiec idzie na moskala».

No, w takim razie robotnicy im mogą śmiało odpowiedzieć słowami starego patrjoty Maćka Rózgi z opowieści Mickiewicza:

Jeśli prócz tej nowiny nic więcej nie wiecie,
To pocoście tu przyszli, i czego wy chcecie?....
A głupi! a głupi! a głupi wy!...
Precz stąd! Bo jakem Maciek, was do miljonów
Krocset kroci tysięcy, fur, beczek, furgonów,
Djabłów!!!...

V

Co to jest konstytucja.

Niezależna Polska nie jest i nie może być naszym celem. Więc o co walczyć z rządem, cóż czynić?

— Co czynić?

« Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe! »

Ci żywi, którzy idą naprzód, to są nasi towarzysze — robotnicy wszystkich krajów cywilizowanych. Gdy u nas ciągle stara niewola, tam oddawna już panuje dla ludu *nowe życie*. We Francji i w Niemczech, w Austrji i we Włoszech, w Ameryce i w Australji wszędzie lud zdobył już prawa i swobodę.

A prześladowania we Włoszech? powiecie mi, a areszty w Niemczech? a wystrzały w maju we Francji? Tak, prawda, mówiliśmy i powtarzamy: *zupełnej* swobody nigdzie dziś lud nie zazna. Ale ich położenie a nasze — to niebo a ziemia. Czy słyszeliście u nas o czasach pańszczyźnianych? Czy pamiętacie baty, które nasi praojcowie odbierali od swych panów? Czy pamiętacie los naszych dziewcząt z ludu pod pańszczyzną? Na te wspomnienia skóra cierpnie i włos się jeży na głowie. I każdy zawoła natychmiast: dziś jest nam niewola, a jednak stokroć jest lepiej, niż ongi bywało. Otóż w po-

równaniu z tem, co się dzieje na całym świecie, my dziś jesteśmy w pańszczyźnie. I ta niezupełna swoboda, która dziś jest we Francji i w Anglji, w Niemczech i w Belgii, ta niezupełna swoboda w porównaniu z naszą niewolą, jest już jakby pół rajem.

Jakże zdobyć choćby te pół swobody? W czemże ta różnica? Wszak nie w tem, że zagranicą są swoje narodowe rządy, a u nas obcy? Nie, nie w tem; swój rząd czy obcy — różnicy tam nie ma. A różnica cała na tem polega, — to musimy sobie dobrze zapamiętać, — różnica na tem polega, że *u nas jest rząd samowładny*, a *zagranicą jest konstytucja*. W tem przyczyna naszej bezgranicznej niewoli dzisiejszej.

Zastanówmy się nad tem choć chwilę, co to jest właściwie *konstytucja*, i czem się różni konstytucja od samowładnego rządu. Konstytucja istnieje zagranicą prawie we wszystkich krajach. — Weźmy dla porównania z nami jeden z nich — choćby Anglję.

Gdy u nas robotnicy, wyzyskiwani bez miary przez fabrykanta, strejkują—zjawia się policja, aresztuje robotników i niektórych wysyła «do gminy». Tak się dzieje przy rządzie samowładnym.

W Anglji odbywają się strejki całych setek tysięcy robotników naraz. Policja ani śmie się wtrącać, bo w Anglji istnieje *swoboda strejków*. Tak się dzieje przy konstytucji.

U nas robotnicy dla walki z fabrykantami mogą się zbierać i łączyć tylko w tajemnicy od

rządu. Gdy policja odkryje zebranie robotnicze, założoną kasę oporu albo związek fachowy — wsadza nas do więzienia, jak za zbrodnię. Tak się dzieje przy samowładnym rządzie.

W Anglji robotnicy łączą się otwarcie w ogromne związki, zakładają otwarcie kasy strejkowe, robią publicznie olbrzymie zebrania. Bo przy konstytucji jest zwykle *swoboda zebrań i swoboda związków*

U nas jeśli kto zechce o krzywdzie robotników otwarcie mówić albo napisać w książce lub gazecie—policja natychmiast zaaresztuje i tego, kto pisał, i tych, co drukowali, i tych, co bodaj chcieli czytać, a samo pismo zabroni rozszerzać. Tak jest przy rządzie samowładnym.

W Anglji każdy człowiek może otwarcie mówić i drukować na cały świat, co myśli i co mu się podoba, bo przy konstytucji jest zwykle *swoboda słowa* i *swoboda druku.*

U nas rząd nie pozwala człowiekowi nawet swobodnie mówić swoim językiem. Koniecznie chce on wszystkim swój rossyjski język narzucić, i naród nie ma żadnych środków bronić się przeciw temu.

Z konstytucją można się dobić s a m o r z ą d u dla narodowości, jak dziś jest w Galicji. Chociaż i zagranicą rządy starają się wynaradawiać poddane ludy, jak czynią naprzykład Niemcy, Węgrzy, Austrjacy, to jednak przy konstytucji jest możność bronić się przeciw temu, walczyć otwarcie przeciw wynaradawianiu.

U nas car chciałby nawet, aby każdy miał

taką religję, jak on każe. Katolików, żydów i unitów rząd prześladuje i chciałby wszystkim narzucić gwałtem swoją prawosławną wiarę. Jeszcze bardziej prześladuje on takich, którzy wcale religji nie uznają. Tak się dzieje przy samowładnym rządzie. W Anglji każdemu wolno wierzyć w co chce i jak chce, albo w nic nie wierzyć, jak komu sumienie każe. Bo przy konstytucji jest zwykle *swoboda sumienia*.

Ale najgłówniejsza, najważniejsza różnica polega na tem: u nas wszystkiemi sprawami w kraju i państwie rządzi zupełnie samowładnie car ze swymi ministrami. Car postanawia, że to wolno robić w kraju, a tego nie wolno, car rozkazuje, żeby każdy z nas dawał tyle i tyle podatku, car decyduje, aby zdarte z ludu podatki wydać na to i na owo, car naznacza z naszych krwawych groszy pensję swoim ministrom i urzędnikom, car daje nad nami władzę gubernatorom, policjantom i żandarmom. Car jest u nas panem życia i śmierci. Car każe — więc robotników zamykają w więzieniach, wypędzaja do Syberji. Car każe—więc do robotników strzelają i walą ich trupem.

Tak się dzieje przy rządzie samowładnym. Zagranicą jest zupełnie inaczej. W niektórych krajach—we Francji, w Szwajcarji, w Ameryce nie ma zupełnie cara ani króla. Ale nawet tam, gdzie jest król albo cesarz, , nie ma on nigdzie tej władzy co u nas. W Niemczech i w Anglji, we Włoszech i w Belgji, w Szwecji i w Danii żadne prawo nie może być wydane bez

zgody narodu. Naród wybiera z pomiędzy siebie kilkuset ludzi, którzy stanowią *sejm prawodawczy* czyli *parlament*. Ten sejm decyduje o wszelkiem prawie, naznacza podatki, a król i ministrowie muszą go słuchać. Tak się dzieje przy *konstytucji*. Na tem polega swoboda w cywilizowanych krajach, w tem cała różnica.

Odbierzcie carowi władzę prawodawczą, naznaczcie od siebie ludzi do *sejmu* dla wydawania praw w kraju, ustanówcie *samorząd* dla całego kraju, dla każdego miasta i każdej gminy, zaprowadźcie *swobodę strejków*, *zebrań*, *związków*, *słowa*, *druku*, *sumienia* — a będziecie mieli szeroką konstytucję, osiągniecie nowe życie. Gdy od niezależnej Polski nie możemy nic oczekiwać, bo sama niezależna Polska jest niemożliwą, konstytucja przeniesie nas z ciemności na światło, z niewoli do nowego życia. Dziś my jesteśmy niewolnikami, parobkami cara i jego urzędników. Przy szerokiej konstytucji będzie u nas wrzała otwarta walka z wyzyskiem, z kapitalistami i z ich rządem. Wtedy nikt nam nie zabroni mówić i pisać o naszej krzywdzie, łączyć się, zbierać, agitować. Wtedy pokaże się, kto mocniejszy — my robotnicy, czy nasze pijawki—kapitaliści. Wtedy będziemy mogli stanąć godnie obok robotników niemieckich, francuzkich, belgijskich. Będzie u nas swobodnie wrzała walka o lepszą płacę i krótszą robotę. Będziemy mogli zakładać w każdym fachu otwarcie związki w celu walki

z wyzyskiem. Konstytucja da nam możność wywalczyć tymczasowe polepszenie bytu. Będziemy mogli agitować na publicznych zebraniach w mowach, w broszurach, w gazetach, — wszędzie. Głośno i śmiało przyznamy się do socjalizmu, utworzymy otwarcie socjalistyczną partję i będziemy obierali do *sejmu* tylko naszych najlepszych robotników-socjalistów! Konstytucja da nam możność zwiększać ciągle naszą siłę w kraju i przygotowywać się do tej chwili, gdy już będziemy w stanie pochwycić całą władzę w nasze ręce « i nowy zaprowadzić ład ».

Oto będzie nowe życie, nigdy u nas nie widziane! A więc jeszcze raz, towarzysze,

« Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe! »

VI.

Czy możemy zdobyć konstytucję?

Dobrze, ale czy to wszystko możliwe? Jeżeli zdobycie niezależnej Polski jest niemożebne, to czy zdobycie konstytucji będzie dla nas możliwe?

Dlaczego niezależnej Polski nie jesteśmy w stanie odbudować, — to już wyjaśniliśmy.

A teraz dodamy jeszcze taki dowód: nie zdarzyło się nigdy i nigdzie na swiecie, aby klasa robotnicza budowała na własną rękę i wbrew woli kapitalistów jakie państwa — właśnie dla tej prostej przyczyny, że klasa robotnicza dąży wszędzie do *zniesienia*, a nie do budowania państw.

Ale za to mamy dziesiątki przykładów, że klasa robotnicza zdobywała *konstytucję* od samowładnego rządu. Najprzód zdobywała ją wraz z kapitalistami, gdy kapitaliści potrzebowali jeszcze konstytucji dla swych interesów. Potem zdobywała swobodę sama dla siebie, walcząc przeciw rządowi i kapitalistom.

Gdzie tylko zwrócimy oczy, tam zobaczymy, że robotnicy zdobywali konstytucję. Weźmy jaki kraj chcecie. Dajmy na to we Francji, w tej Francji, gdzie dziś jest rzeczpospolita, gdzie nie ma króla i panuje znaczna swoboda, tam przed stu laty panował król tak wszechwładnie, jak dziś car nad nami. Lud był, jak my dziś pod carem, zdeptany, bez praw, bez wolności, bez głosu. Lecz oto tenże lud roboczy powstał, zażądał konstytucji — i królewska samowola runęła Dużo jeszcze razy wyzyskiwacze francuzcy i królowie wspinali się znowu na kark robotnikom i odbierali im zdobyte prawa. Ale lud znowu i znowu wyswobadzał się i zdobywał coraz szerszą, coraz lepszą *konstytucję*, aż się pozbył królów zupełnie.

W Niemczech jak się działo? Tak samo. Do 1848 roku panowali tam wszechwładnie król-

wie i książęta niemieccy i klasa robotnicza nie miała żadnych praw, jak i my dzisiaj. Ale w owym roku lud wystąpił do walki i zdobył — konstytucję, pozbył się samowładztwa rządu. Wszędzie i wszędzie działo się to samo. Co mówię, nie *działo* się, lecz *dzieje* się, dzisiaj, obecnie, w naszych oczach. Co się odbyło w Belgii dopiero co, w 1893 r.? Klasa robotnicza zdobyła sobie prawo wybierania swych posłów do sejmu, którego to prawa przedtem nie miała. Co się odbywa w Austrji właśnie dziś, właśnie teraz? Klasa robotnicza walczy tak samo o prawo wyborów do sejmu. I czy sądzicie, że go nie zdobędzie? Austrjaccy robotnicy liczą już tylko dnie i miesiące do chwili swego zwycięztwa.

A więc widzimy, że zdobycie konstytucji jest dla klasy robotniczej możliwe. Jeżeli potrafił obalić samowładztwo lud francuzki i niemiecki, austrjacki i belgijski, to i my potrafimy. Co dla każdej klasy robotniczej bez wyjątku było możebnem, to i dla nas możebnem być musi.

Ale to jeszcze nie wszystko. My posiadamy jeszcze inne, ważniejsze dowody na to, że potrafimy się dobić konstytucji od rossyjskiego rządu. I nad temi dowodami musimy się tu trochę dokładniej zastanowić.

Rząd carski panuje nietylko nad nami, ale i nad Rossją. Obalić go musimy też nietylko my, polscy robotnicy, ale i nasi rossyjscy towarzysze. Dlatego ważnem jest dla nas wiedzieć, co się w Rossji dzieje.

VII

Co się dzieje w Rossji?

Polska Partja Socjalistyczna pisze, że w Rossji panuje zupełna dziczyzna, że tam lud się składa całkiem z ciemnych chłopów, którzy w cara wierzą jak w boga, robotników miejskich jest bardzo mało, a i ci, co są, ci nie prowadzą walki. Właśnie dla tego powodu namawia ona do oderwania się od Rossji, bo w Rossji car może panować bóg wie jak długo jeszcze, a my sami sobie z nim rady nie damy. Mówiliśmy już raz, że ten opis Rossji jest nieprawdą i teraz to wykażemy.

Tak, jak opisuje «Polska Partja Socjalistyczna» było rzeczywiście w Rossji, ale tak może z 30—40 lat temu. Dziś są to już stare bajki, bo w Rossji, jak i na całym świecie, czasy się zupełnie zmieniły.

Najprzód weźmy tych ciemnych chłopów, co to na nich car opiera swoje panowanie. Rzeczywiście, dotychczas chłopi dawali carskiemu rządowi utrzymanie. Wszelki rząd dzisiejszy kosztuje ogromnie dużo pieniędzy. Szczególnie zaś rząd carski wydaje na wojsko, na policję, na żandarmów, urzędników, na dwór cesarski rocznie przeszło *tysiąc miljonów rubli!*

Skądże bierze rząd te straszne sumy? Jak

każdy dzisiejszy rząd—ściąga je z ludu zapomocą podatków. Rossyjski rząd zdziera wszystkie podatki prawie wyłącznie z chłopstwa. Jako rząd samowładny, który rozporządza się wszystkiem podług własnej nieograniczonej woli, zdziera on te podatki bez żadnej miary i litości, bez żadnych względów. Obliczono, że z tego, co wszyscy chłopi w Rossji wyrobią swoją krwawą pracą na roli, rząd zabiera prawie wszystko na podatki.

W 37 gubernjach Rossji podatki wynoszą nawet 2 *razy więcej*, niż cały zarobek chłopów na roli (*). Dla opłacenia tych strasznych podatków chłopi muszą jeszcze szukać ubocznych zarobków, po fabrykach, w domowym przemyśle i tak dalej. Ale i to wszystko nie starczy na zatkanie żarłocznego gardła rządowego. Pracując i na roli i po fabrykach, pracując od świtu do nocy, chłopi rossyjscy zawsze jeszcze siedzą po uszy w długach u rządu i u lichwiarzy. Zawsze jeszcze miljonów podatku nie mają czem opłacić, a tu urzędnik podatkowy stoi, jak kat nad dobrą duszą. Kończy się tem, że chłopi wyprzedają po trochu swoje sprzęty, albo im rząd licytuje. Idzie więc na sprzedaż przyodziewek, idzie za tem i bydło, krowy, konie, idą wreszcie i różne sprzęty domowe i narzędzia rolnicze.

Obliczono, że w największej części Rossji, gdzie chłopi orzą końmi, a nie wołami, czwarta a nawet trzecia część chłopów-gospodarzy nie ma

(*) A wszystkich gubernij rossyjskich w Europie jest 50.

już wcale koni. W niektórych miejscowościach nawet połowa i nadto. Tak samo ogromna część gospodarzy pozbawiona jest najważniejszych narzędzi do uprawy roli, jak pługów, bron i t. d. Wskutek tego wszystkiego, chłopów czeka zupełna ruina. Rola coraz mniej rodzi, sprzęty są coraz marniejsze, dochodów z ziemi coraz mniej. Ziemia więc staje się dziś dla chłopa nie dobrodziejstwem, lecz plagą. Z uprawą jej ledwie sobie daje radę, a podatki za nią musi płacić olbrzymie. Nic też dziwnego, że ziemię porzuca coraz większa ilość chłopów, uciekając do miast. Z tych zaś, co na wsi zostają, niewielka część chłopów zbogaca się na koszt innych, a ogromna część schodzi powoli na parobków, żyjących byle jak z najmu. Następuje wreszcie na wsi taka nędza, z której najokrutniejszy car najgrubszemi pałkami ani grosza podatku nie wyciśnie.

Taki to obraz nędzy widzieliśmy w Rossji w 1891 i 92 roku. Wtedy nastąpił ów straszny głód, kiedy to całe wsie przedstawiały zbiór wyschłych szkieletów, żebrzących o kawałek chleba. Oto do czego doprowadziła dziś chłopów gospodarka rządowa!

Cóż z tego wynika? Po pierwsze to, że dzisiejszy chłop rossyjski nie jest już tym gospodarzem na roli, z którego car mógł czerpać i czerpać złota, jak ze studni. Dzisiejszy chłop rossyjski po większej części to nędzarz, który nie ma co do ust włożyć. A jeśli jeszcze trzyma ziemię, to zwykle ma na niej więcej długów, niż

kłosów zboża. Po drugie, wynika z tego, że dzisiejszy chłop to nie jest już ten dawny spokojny i pokorny gospodarz na roli, który wierzył w rząd, jak w boga. Dzisiejszy chłop, któremu egzekucja podatkowa licytuje chudobę i rząd zabiera wszystko, dzisiejszy chłop-nędzarz poznaje powoli swojego wroga. Przekonywa on się na każdym kroku, że rząd we wszystkiem popiera jego wrogów — szlachtę, a jego rujnuje bez żadnych względów i litości. Jemu już kipi w duszy nienawiść do swoich katów i pijawek. Co rok ciągną się tu i owdzie procesy z chłopami, to że wypędzili i obili urzędnika podatkowego, to że podejrzewali rządowych doktorów o roznoszenie zarazy i t. d. Niezadowolenie, nieufność, nienawiść — wybuchają to tu, to tam pośród chłopstwa.

Ale najbardziej uczy się rozumu chłop rossyjski po miastach. Uciekłszy od ziemi i pługa, wlecze się on do miasta, szuka chleba po fabrykach. Tu, pośród fabrycznych robotników niezadowolenie z rządu jeszcze jest mocniejsze. Tu wyzysk bezwstydny fabrykantów popycha robotników do rozpaczy i do walki. Rząd zaś na każdym kroku dusi ich bez litości. Otwarcie, bezwstydnie broni on wyzyskiwaczy i prześladuje robotników. Każdy prawie większy strejk w Rossji kończy się krwi przelewem, co parę miesięcy dziesiątki robotników dostają się do więzienia.

Poznaje więc rossyjski robotnik codzień lepiej, że samowładny rząd jest jego smiertel-

nym wrogiem i wzdycha, jak i my, do wyzwolenia.

Cóż więc widzimy? Widzimy, że Polska Partja Socjalistyczna mówiła nieprawdę. Widzimy *popierwsze*, że rząd carski traci coraz bardziej źródło swojego utrzymania, bo wyniszczone przez niego chłopstwo nie wie, skąd wziąć na podatki.

Widzimy *podrugie*, że w Rossji coraz bardziej rośnie niezadowolenie z carskiego rządu, bo wynędzniały chłop wpada z nędzy w rozpacz i z rozpaczy w bunt.

Widzimy *potrzecie*, że zrujnowani chłopi zaciągają się do miast, do fabryk, przezco rośnie ciągle liczba miejskich, bardziej świadomych i walczących robotników.

Oto jak się dzieje dziś w Rossji. A jeśli kto wobec tego wszystkiego twierdzi, że rząd carski mocno stoi, że może jeszcze panować niezliczone lata, to taki człowiek albo nie rozumie nic a nic, albo też — oszukuje robotników.

Rząd, który nie ma skąd brać na wojsko i urzędników, rząd którego coraz bardziej nienawidzą wkoło jego poddani, — taki rząd długo się nie ostoi. Taki rząd *musi* paść — i padnie nie dziś, to jutro!

A więc widzimy, że i z tej strony mamy *pewność* naszego zwycięztwa nad carskim rządem.

Gdy niezależnej Polski nie jesteśmy wcale wstanie zdobyć, — konstytucję zdobędziemy bez żadnej wątpliwości. Każdy rok i każdy dzień

zbliża carski rząd do zguby i nas do konstytucji. Jaka konstytucja byłaby w niezależnej Polsce, tego żaden prorok przepowiedzieć nie potrafi. Tu zaś widzimy, że sama gospodarka rządu i całe położenie w Rossji przygotowuje nam mocny grunt do walki o konstytucję. Jeżeliby nawet nasi i rossyjscy kapitaliści z rządem byli przeciw konstytucji, konstytucja musi w Rossji nastąpić, bo carski rząd tak kraj wyniszcza, że cały kraj by musiał w nędzy zginąć, gdyby nie zaczęły się inne rządy. Tu wiemy, że konstytucja będzie taka, jaką sami zdobędziemy. Im więcej będziemy świadomi, my i rossyjscy robotnicy, im energiczniej będziemy walczyli, tem więcej praw i swobody zdobędziemy.

O co walczyć? Wiemy jasno i mocno — o konstytucję!

Czy konstytucja poprawi nam znacznie nasze położenie? Mamy tego setne dowody zagranicą!

Czy *możemy* ją wywalczyć? Zapewniają nas o tem przykłady innych krajów i dzisiejsze położenie w Rossji.

A więc walczmyż o konstytucję. Walczmy sami i wciągajmy do walki robotników rossyjskich.

«Polska Partja Soc.» powiada, że rossyjski robotnik nie walczy — «Polska Par. Soc.» mówi nieprawdę. Nie ma prawie miesiąca, aby w Rossji nie wybuchał jaki strejk to tu, to owdzie, tylko rząd zabrania o tem pisać szczegółowo w gazetach. Nie ma prawie miesiąca,

aby tu lub tam nie aresztowano robotników-agitatorów.

Wszyscy świadomi robotnicy rossyjscy poprzysięgli sobie walkę z caratem i zdobycie konstytucji. Wypowiedzieli oni to w czasie święta Majowego w 1891 roku i w 1892. A jeżeli robotnicy rossyjscy nie na tyle są jeszcze świadomi, jak nasi polscy, — to uświadamiajmy ich, wciągajmy do walki. Tak czynią robotnicy-socjaliści na całym świecie i nam tak czynić należy. Oświecajmy i ich i siebie, skupiajmy swoje siły, łączmy się i organizujmy. Zwycięztwo nasze od nas tylko zależy. Carski rząd — tyran chwieje się i drży w swych posadach. Połączmy nasze siły i strąćmy go w przepaść.

Zakończenie.

Robotnicy! Jesteśmy u końca naszej książki: Rozpatrzyliśmy, czy niezależna Polska może być rajem dla robotnika—bo są u nas patrjoci, którzy obiecują robotnikom zupełne zbawienie w odbudowaniu Polski. Rozpatrzyliśmy, czy od niezależnej Polski możemy oczekiwać większej swobody, niż od konstytucji, bo są u nas socjalpatrjoci, którzy obiecują większą swobodę. Rozpatrzyliśmy, czy zdobycie niezależnej Pol-

ski jest wogóle możliwe, bo wzywają robotnika, aby o nią walczył.

Widzieliśmy, że wszystkie obietnice patrjotów i socjalpatrjotów są to mydlane bańki, a zalecana przez nich walka—to bicie głową o mur. Wiemy już, jaki jest jedyny możliwy na dziś cel polityczny robotnika polskiego—tym celem jest *konstytucja*.

A teraz może wam kto powie: « Cóż to! robotnicy-socjaliści nie chcą walczyć w obronie narodowości? Przecież polaków uciskają, zabraniają im w szkołach i sądach używania swego języka. Czy robotnicy-socjaliści nie chcą wyzwolenia narodu? »

Na to odpowiedzcie śmiało: Owszem, chcemy, i dążymy do socjalizmu, który wszystko i wszystkich wyzwoli. Owszem, chcemy, i dążymy do konstytucji, która nam ręce rozwiąże do walki. Nie wy, patrjoci i socjalpatrjoci, bronicie narodowości, tylko my ją bronimy. Wasza walka to nie walka, tylko bitwa z wiatrakami. Taka walka niczego obronić nie może, bo do niczego nie prowadzi. Tylko *my* osiągniemy nasze cele i obronimy wraz ze swą sprawą i narodowość—naprzód przez wolność polityczną, a potem — przez socjalizm. Nie śmiejcież wołać robotników polskich do walki, w której wszelkie wysiłki i ofiary muszą iść na marne. Nie śmiejcież stawać robotnikom w drodze ze swemi dziecinnemi i szkodliwemi fantazjami, bo robotnicza walka to nie pańska fantazja i nie dziecinna igraszka!...

Tak odpowiecie, robotnicy. A teraz jeszcze słówko. Dotychczas robotnicy w swej walce szli u nas za innymi — za garstką tak zwanej inteligencji. Czas już wielki, aby robotnik polski sam rozważał i decydował, jakiemi drogami ma iść do zwycięztwa. Czas, aby każdy robotnik z masy sam rozumiał, jak się ma odbywać walka robotnicza, aby bronił sam swego sztandaru.

Robotnicy, kładziemy wam w ręce straszny oręż w tej książce—oręż świadomości klasowej. Brońcie nim swojej sprawy, i niech powiewa nad wami sztandar Socjaldemokracji.

A jeżeli socjalpatrjoci będą wam zawadzali swemi kłótniami o wskrzeszenie Polski, uczyńcie znowu, jak stary Maciek Mickiewicza z owymi szlachetkami, którzy także ciągle wszczynali zwadę, « gdy o dobru pospolitem była rada », bo dziś « dobro pospolite » — to nie wskrzeszenie Polski, którego pragnął sam Maciek, lecz zdobycie konstytucji :

« Maciek resztę wypędził, drzwi zamknął, za-
[sunął,
« I przez okno wyjrzawszy, raz jeszcze rzekł:
[« głupi ! »



Paryż. — Druk. A. Reifla, 3, rue du Four.

CENA EGZEMPLARZA :

W Kraju, 20 kop. — Zagranicą, 1 fr.

[illegible] EGZEMPLARZA

[illegible], 20 kop. [illegible]

Odkwaszone
10 -12- 2007
....



44153

Cim.